

Pismo Członków Międzyzakładowego Robotniczego Komitetu „Solidarności”

Zdawałoby się, że monopol informacyjny został przez opozycję przełamany. Wchodzący na fonię telewizyjnych programów, malujemy nasła na murach, nasze gazety i książki docierają, jak wykazały ostatnie badania prowadzone przez OBCP, do ok. 3 milionów ludzi. Dlaczego więc narzuca się pytanie - nie potrafimy skupić ludzi wokół jawnych organów Związku, złożonych z tak znanych i zasłużonych działaczy jak Bujak, Frasnikiuk, Pałubiński. Dlaczego nasze działania, pełne poświęceń i niebezpieczeństw tak naprawdę nie interesuje nikogo poza wąskim kręgiem wtajemniczonych oraz grupą żądnych sensacji politycznych korespondentów?

Dopisz pan coś jeszcze!

Odpowiedz na to pytanie musi być rzetelna i szczerą, jeśli zgromadzony przez nas kapitał organizacyjny i moralny nie ma zostać w krótkim czasie roztrwoniony i zdewaluowany. Ton gazet podziemnych, audycji nadawanych na fonii tv, wreszcie wypowiedzi działaczy przywołują na myśl zdartą płytę z niedgdyjszym szlagerem. Przez ostatnie 5 lat Polska i polskie społeczeństwo uległo procesowi gwałtownych zmian, a nie były to wyłącznie zmiany ilościowe, lecz i jakościowe. Władza panuje nad nastrojami społecznymi, ponieważ się tego po prostu nauczyła. Stosuje coraz nowsze i bardziej wyrafinowane zabiegi socjotechniczne. Ma w swym ręku inicjatywę, ponieważ działa w świecie realnym i wyłącznie ona proponuje, a następnie realizuje konkretne rozwiązania problemów społecznych i gospodarczych. I mimo, iż rozwiązania te są jak najgorsze, to przez swą wyjątkowość stają się nie do podważenia. Jeżeli Urban pyta na konferencji prasowej, z czym miałyby przystąpić opozycja czy sam tylko Lech Wałęsa do dialogu, to okazuje się, że jedyną, co mamy do zaoferowania - to hasła ogólne z okresu między Sierpniem a Grudniem. Przez pięć lat mówiliśmy władzy "nie", pokazywaliśmy jej język, wygrażaliśmy pięścią, aż wreszcie wszystkich to znudziło i zaczęli się, nie bez racji, pytać: czego oni chcą? Tak się składa, że rozmawiałem na te tematy z wieloma działaczami zakładowymi podziemnej "S" i nie byli oni w najmniejszym stopniu poinformowani o sytuacji gospodarczej i technicznej zakładu, który ponoć reprezentowali, nie byli w stanie sformułować konkretnych, choćby wyłącznie rewindykacyjnych, postulatów dotyczących poprawy sytuacji załogi. Można się założyć, że gdyby przedstawiciel władzy zwrócił i przyszedłby z nimi negocjować, jedyną co potrafiłaby większość z nich wydukać

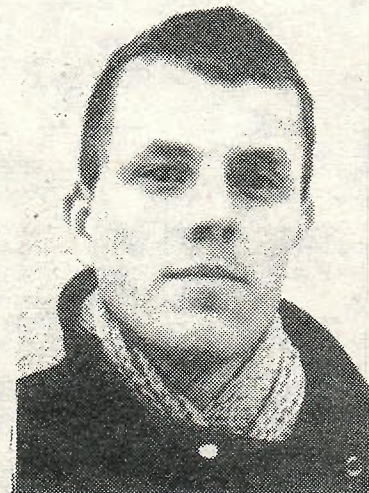
ukraść samego siebie -

wywiad z Piotrem Niemczykiem, działaczem Ruchu WiP

RED.: Jak było w więzieniu?
P.N.: Najtrudniejsze wcale nie są warunki socjalne, ale hermetyczna izolacja. W III pawilonie, gdzie siedziałem, nie można zobaczyć nikogo poza tymi, z którymi jest się pod celą. Dostaje się tylko oficjalne gazety, a i z tych SB czy służba więzienna wycina informacje, które mogą podnieść na duchu lub do czegośkolwiek się przydać. Jest w miarę poprawne wyżywienie, nie ma zagęszczenia - siedzi się po 4 osoby, w takiej samej celi jest 8-12 kryminalnych. A jednak po pewnym czasie ma się dość tej izolacji. Niektórzy chętnie by się zamienili na gorsze warunki z kryminalnymi, byleby mieć lepszy dostęp do informacji, przepływ ludzi - jeśli się siedzi miesiąc z człowiekiem, to naprawdę nie ma o czym z nim rozmawiać.

RED.: Ilu członków ruchu jeszcze siedzi, bo o ile wiem, były zwolnienia i jak to rzutuje na waszą działalność?

P.N.: WiP jest w przełomowej sytuacji. Większość członków ruchu wyszła, wyszli ci, którzy odmówili przysięgi wojskowej, ostatnio Wojtek Jankowski. Jeżeli wyjdzie jeszcze Jarek Nakielski i zostanie wprowadzona praktyka, że ci, którzy odmawiają złożenia wojskowej przysięgi i żądają służby



zastępczej, będą ją otrzymywać, a nie siedzieć w więzieniu, to WiP będzie mógł się zająć szerszą działalnością. Jeśli natomiast nadal będą represjonowani odmawia-

s. 2, s. 3

to "pluralizm związkowy", ewentualnie "niepodległość". Wszyscy oni są od wielkiej polityki, tyle tylko, że w dziedzinie strictly politycznej to niekompetentni wydają się również działacze wyższego szczebla.

Naszym zadaniem, i tu zgadzam się w pełni z wypowiedziami Lecha Wałęsy, jest ratowanie kraju, który władza wtrąca w przepaść cywilizacyjną. Kraju nie da się uratować, nawet jeśli jakimś cudem zmusi się niekompetentną do rządu 36-milionowym narodem władzę do negocjowania z równie niekompetentną opozycją. Gdyby jednak zdarzył się inny cud i zrozpaczone społeczeństwo zastąpiłoby złą władzę Jaruzelskiego dobrą władzą wyłonioną z szeregów opozycji takiej, jaką ona jest dziś, to również nie pomogłoby to specjalnie w uchronieniu Polski przed degrengolacją.

Tu nie nazwiska i nie dobra wola najuczciwszych ludzi, lecz konkretny i konstruktywny program naprawy zreszta ludzi, środowiska, jednostki w skutecznym działaniu. Konstruktywny program zaś odwoływać się musi do namacalnych interesów grup i środowisk. Przykładem rozumienia tej zasady jest choćby ruch "Wolność i Pokój", który wykorzystał naturalną niechęć młodych ludzi do marnowa-

nia czasu w szeregach LWP. Jeżeli zamiast przez rok czy dwa lata wymachiwać karabinem, będą oni mogli wspomagać szczypty personel szpitali, to osiągną swym działaniem lepszy wynik, niż niejedno poczynienie pogrudniowej opozycji.

W każdym środowisku są ludzie zdolni i kompetentni, którzy znajdują się na swej pracy i wiedzą, co i jak zmienić, aby ją usprawnić. Jeżeli uda się, a musi się udać, wysunąć takie propozycje na różnych szczeblach, to po odpowiednim rozpropagowaniu ich, same środowiska zawodowe, czy załogi zmuszą władzę rozmaitych szczebli, od majstra do ministra, do nawiązania dialogu, do negocjacji i wreszcie do ustępstw. Gdyby jednak tak się stało, gdyby władza okazała się głupsza niż ustawa przewiduje, wówczas presja rozmaitych środowisk zawodowych i załóg na realizację konkretnych rozwiązań przez nie proponowanych i popularyzowanych przez opozycję musi doprowadzić do obalenia władzy, która odmawia ratowania ojczyzny, mimo że rozsądni ludzie spokojnie i rzeczowo wyjaśniają jej, jak to należy uczynić.

Pewien mój znajomy namalował na murze napis "Solidarność". Przy padkowy przechodeń krzyknął doń - dopisz pan coś jeszcze! Ale co? No właśnie. Igor Lewy

WYWIAD Z PIOTREM NIEMCZYKIEM

C.D. z s.1

jący przysięgi i służby wojskowej, to WiP będzie musiał się angażować w obronę tych ludzi.

Jak to jest, że siedzi Jarek Nakielski, który zgłosił się dobrowolnie 15 IX, licząc, że obejmie go amnestia jako więźnia politycznego. Zgłosił się do Prokuratury Wojskowej, został aresztowany pod zarzutem z art. 231 ust. 3 Ustawy o powszechnym obowiązku obrony PRL. Grozi mu kara od roku do ośmiu lat. Ma również zarzut o bezprawne uwolnienie się z zakładu psychiatrycznego, w którym był osadzony, bo wcześniej już był aresztowany. Uciekł i poszukiwano go listem gończym. Liczymy, że wyjdzie. W tej chwili decydują się sprawy innych osób. Jacek Bor z Kołobrzegu i Sławek Dutkiewicz z Chrośnicy/Bydgoszczy odmówili przyjęcia karty powołania do wojska. Oświadczyli, że nie chcą odbywać służby z powodów moralnych i światopoglądowych i zwracają się o służbę zastępczą. Też mogą zostać w każdej chwili aresztowani. Czterech członków WiP zadeklarowało zamiar odmowy złożenia przysięgi, co się z nimi stanie, nie wiemy.

RED.: Prawie rok temu wysłałeś swoją książeczkę wojskową do ministra obrony narodowej. Czy ją odebrałeś?

P.N.: Nie! Wysłałem ją na znak solidarności z Markiem Adamkiewiczem, który wyszedł z więzienia. Wyszli także inni, którzy odmówili przysięgi. Wydawałoby się, że przyczyny, dla których ją odesłałem, ustaly. Nie stosuje się jednak dalej praktyki, że poborowi, którzy chcą odbywać służbę zastępczą, mogą to robić. W liście do MON był taki akapit. Dlatego tak długo, jak ludzie będą wsadzani do więzienia, zamiast iść pracować do szpitala, dopóki będzie siedział Nakielski czy inni, ja tej książeczki nie odbiorę.

RED.: Poza tobą wysłało książeczki kilka innych osób. Czy grożą im za to represje?

P.N.: Część osób, uginając się przed represjami, odebrała książeczki wojskowe. Trudno im się dziwić. Kary, które wymierzyły kolegia, zostały umiarkowane na mocy amnestii, ale są już wezwania na następne. Są stosowane inne formy represji. Jarosław Dubiel, Gwido Zlatkes, Roland Kruk, mimo że ze względu na wiek nie podlegają obowiązkowi służby wojskowej, zostali powołani na 3-miesięczne ćwiczenia wojskowe. Odmówili w nich udziału. Grozi im kara od roku do ośmiu lat więzienia. Zarzut z art. 231 ust. 3, jak za odmowę służby zasadniczej.

RED.: Na jakich zasadach można odmawiać służby zasadniczej i żądać zastępczej?

P.N.: Istnieją podstawy prawne do zmiany służby zasadniczej na zastępczą. Są to: art. 140, 141 w dziale V "Zastępcza służba poborowych" Ustawy o powszechnym obowiązku obrony PRL. Art. 140 mówi, że "Poborowi uznani za zdolnych do służby wojskowej" - czyli nie ma żadnych warunków dotyczących stanu zdrowia - "którzy nie mogą odbywać służby wojskowej z przyczyn niezależnych od organów wojskowych" - a takimi są zasady moralne czy światopogląd - "mogą być skierowane przez Komendanta Wojskowej Komendy Uzupełnień do zastępczej służby poborowych". Art. 141 przewiduje, gdzie taką służbę można odbywać. Są to "zakłady społecznej służby zdrowia, opieki społecznej, ochrony środowiska naturalnego oraz inne zakłady użyteczności publicznej". Bardziej konkretnie jest to ujęte w rozporządzeniu Rady Ministrów z dnia 29 IX 1980 r. "w sprawie zastępczej służby poborowych", gdzie §1 tego rozporządzenia stanowi, że poborowych przenacza się do zastępczej służby na "ich prośbę". Ci ludzie, którzy wsadzili Jankowskiego czy Nakielskiego do więzienia, nie znali tych przepisów! Świadczą o tym może odpowiedź udzielona Nakielskiemu: "Ze względu na potrzeby wojska, prośba Obywatela nie może być przyjęta."

RED.: Co poborowy musi zrobić, żeby mógł pełnić zastępczą służbę?

P.N.: Z ustawy i rozporządzenia wynika, że musi zwrócić się do komendanta WKU z podaniem o zmianę służby wojskowej na służbę zastępczą. Prośbę niech uzasadni, powołując się na artykuły, które wymieniłem, ewentualnie §1 pkt 1 rozporządzenia. Jeżeli WKU odpowie odmownie, należy się odwoływać. Oczywiście jest cały szereg metod prote-

stacyjnych, do których można się uciec, wtedy gdy prawo do służby zastępczej zostanie naruszone.

RED.: Jak sądzisz, skąd taka represyjność wobec ruchu pokojowego?

P.N.: To państwo potrzebuje żołnierzy i to nie dlatego, że obawia się o ciągłość swoich granic, tylko dlatego, że wojsko jest formacją policyjną w tym kraju. Historia pokazuje to bardzo wyraźnie - Grudzień 70, Grudzień 81. Władza używa wojska do zachowania swych przywilejów i dlatego nie chce stwarzać precedensów, że jacyś ludzie nie chcą jej służyć. I ona się tego boi! Boi się, że w pewnym momencie może stracić jedną z podstaw, na której opiera się ten system - armię, którą w każdej chwili można wykorzystać przeciwko wrogom wewnętrznym.

RED.: Przysięgi czy służby wojskowej odmówiło, jak na razie, kilka osób. Ogromna większość idzie do wojska, jest poddawana rygorowi wojskowemu i kończy się to tak, że praktycznie w każdym garnizonie w Polsce co roku dochodzi do jednego, dwóch samobójstw poborowych. Czy tą sprawą, prawami człowieka w wojsku zajmowaliście się, chcecie się zajmować?

P.N.: Może zaczęł od pierwszej części pytania. Myślę, że sporo ludzi nie chciałoby iść do wojska, ale grożą za to wysokie kary. Jednocześnie funkcjonuje jeszcze etos rycerski. To, że nie chce się iść do wojska, uważa się za "mięską" sprawę.

RED.: ...na wsi mówią, że jak w wojsku nie był, to do żeniaczki niezdatny.

P.N.: ...no tak, szczególnie na wsi. Jeśli chodzi o warunki w wojsku. One rzeczywiście są bardzo ciężkie. Siedziałem w więzieniu z pułkownikiem wojskowej służby zdrowia, który mówił, że są

częste przypadki samobójstw, morderstw, właśnie z zemsty za złe traktowanie. Dotyczy to zwłaszcza kadry podoficerskiej i oficerskiej, która nadużywa swoich praw, znęcając się, znieważając godność żołnierzy. Chociażby lektura orzeczeń Izby Karnej i Wojskowej Sądu Najwyższego z ostatniego roku - zwróciłem uwagę na orzeczenie, które stanowiło o tym, że nadużywanie stanowiska wobec podległych żołnierzy, bicie, znęcanie się są zabronione. Trudno się dziwić, że tej armii ludzie się boją. WiP nawet usiłował zająć się przypadkami nadużywania dyscypliny i ewidentnego naruszania praw ludzkich w wojsku. Trafiliśmy na przypadek zupełnie nie wyjaśnionej śmierci poborowego. Ale podstawową przeszkodą jest hermetyczność tej instytucji. Bardzo trudno takimi sprawami się zajmować i nie sądzę, aby WiP był w stanie w najbliższym czasie podjąć efektywne działania w tym kierunku.

RED.: Deklaracja założycielska tworzyła WiP jako ruch pokojowy, natomiast druga, rozszerzona, stawiała również inne zadania, podobne do programu ruchu "Zielonych" w RFN. Co zamierzacie robić np. w sprawie zagrożenia ekologicznego?

P.N.: W drugim programie ruchu z roku 85 zostały uwzględnione sprawy ekologiczne. Odbyły się trzy demonstracje - dwie we Wrocławiu i jedna w Krakowie poświęcone zagrożeniu ekologicznemu kraju po Czernobylu. Ekologia trudno się zająć, gdyż jakiegokolwiek konstruktywne rozwiązanie wymaga ogromnych nakładów pieniężnych, wymaga działań w skali ogólnoeuropejskiej. Ochrona środowiska stale musi być podnoszona przez społeczeństwa Europy, pomimo że ustępuje dziś kwestiom ekonomicznym czy politycznym. Czernobyl jest bardzo poważnym ostrzeżeniem. Przewidujemy taką działalność, ale trudno spodziewać się natychmiastowych efektów.

Interesuje nas również działalność na rzecz budowy zaufania, integracji społeczeństw europejskich, w tym drastyczna kwestia obiegu informacji. Chodzi mi zwłaszcza o telewizję satelitarną. Każdy na Zachodzie może ją oglądać bez przeszkód, a w PRL trzeba mieć szereg zezwoleń i opinii od organów MSW. Jeżeli chcemy mieć do siebie zaufanie jako ludzie, społeczeństwa, trzeba przełamać bariery granic, monopolu informacyjnego, trzeba uczestniczyć w kulturze innych krajów. Jest to istotne dla zachowania pokoju.

RED.: Jak wygląda współpraca WiP-u z ruchami pokojowymi w innych krajach, czy podejmujecie jakieś wspólne akcje?

działamy i będziemy działać

TAXI

Rozmowa z członkiem KZ NSZZ „Solidarność” MPT

RED.: ...mógłbyś to szerzej omówić? tak, żeby to było zrozumiałe dla tych, którzy korzystają z taksówek.

TKZ: Pasażer płaci kierowcy taksówki z radiotelefonem 20 zł za kilometr w dziennej taryfie i 30 zł w nocy i święta. Kierowca rozlicza się z MPT za każdy przejechany kilometr - nie tylko z pasażerem, za dojazdy do postoju, zjazd do bazy itd. Wpłaca po 23,60 zł. Dopłaca więc 3,60 do każdego kilometra przejechanego z pasażerem i do każdego kilometra pustego przejazdu. Jeśli robimy dziennie ok. 200 km, to musimy do kasy dołożyć 720 zł. Po pomnożeniu tej sumy przez dwadzieścia kilka dni wychodzi dość duża kwota, którą trzeba dopłacić. Te pieniądze miały się brać z pokrycia pierwszego kilometra, który kosztuje 60 zł, a my płacimy 23,60, ale nie wzięto pod uwagę wydłużenia kursów. Warszawa się rozbudowuje, a to pokrycie wystarczało na 9 km, kursy są dłuższe i wynoszą czasami 15, 20 km. Poza tym dawniej prowizja kierowcy wynosiła 26% od utargu, nato miast do lutego wynosiła 7,3%. Po naszej akcji niepobierania poborów prowizja kierowców wzrosła do 10%.

U nas wypłaty są w ciągu trzech dni. W czasie pierwszych dwu dni nie odebrano pensji 100 kierowców, natomiast na trzeci dzień, kiedy zorientowano się, że dużo ludzi bierze pieniądze, liczba zmalała do ok. 60 osób. Było 4 - 5 kierowców, którzy nie pobrali pensji przez okres 6 miesięcy i oni wszyscy zostali zwolnieni z przedsiębiorstwa w trybie ustawowym.

RED.: Jakże było uzasadnienie?

TKZ: Bez żadnego uzasadnienia. Nie było to zwolnienie dyscyplinarne. Jeden z uczestników tej akcji podał sprawę do sądu pracy o powrotne przyjęcie. W I instancji sprawę przegrał, w II instancji sprawa odbędzie się za miesiąc.

RED.: Jak oceniasz stan Związku w zakładzie?

TKZ: Obecnie związkowców jest mniej niż przed stanem wojennym. Można natomiast powiedzieć, że z ilości przeszliśmy w jakość. Na tych, którzy pozostali, można zawsze liczyć.

RED.: Dlaczego ludzie odchodzą?

TKZ: Chyba ze względu na brak widocznych perspektyw Związku, bo programu strategicznego "S" nie ma. Ci co odchodzą... to jest odczuwalne zmęczenie czasem. Zasiłki były i są wypłacane, ale to do Związku nie przyciąga. Te finansowe sprawy nie wchodzi w rachubę, tylko i wyłącznie wiara w skuteczność działania.

RED.: Jak sądzisz, czy na obecnej fali "odwilży" po amnestii nastąpi upowszechnienie się postaw opozycyjnych i włączenie do działalności związkowej i politycznej większych grup ludzi? Czy są takie symptomy i takie nadzieje?

TKZ: Chciałbym w to wierzyć, no i nadzieje zawsze są, bo strach już przestał odgrywać swoją rolę. Pozostaje tylko zmęczenie upływającym czasem i nawalaniem pracy ciężącym na działaczach. Wierzyć trzeba. Stan obecny przecież został osiągnięty dzięki naszej wierze, uporowi i pracy.

RED.: W obecnej chwili Związek "zamknął się". Są zbierane składki, jest kolportowana prasa, gdzieś wypłaca się zasiłki. Czy widzicie konieczność zmiany metod działania?

TKZ: Sytuacja, w jakiej się obecnie znajdujemy, wskazuje nam jeszcze jedną drogę. Podziemie jest potrzebne, mamy dowody, że ta nienasza władza jednak się z nim liczy. Na terenie zakładów istnieją grupy ludzi z autorytetem, do których przychodzą pracownicy, pytają się, radzą. Tu należałoby działać jawniej. Jakie sprawy? Przede wszystkim czysto związkowe - obrona pracowników, żądanie przywrócenia do pracy zwolnionych za działalność, wywieranie nacisków na dyrektora, pisanie różnego rodzaju petycji.

RED.: Jakie postulaty wysunęłyby wasza załoga, wasz KZ, gdyby Związek mógł normalnie działać?

TKZ: Pierwszym postulatem byłoby właściwe wynagrodzenie za właściwą pracę. Zarobki nasze powinny wystarczyć na jakieś takie życie rodziny.

RED.: Czy macie to jakoś skonkretyzowane?

TKZ: Nie. Szczerze mówiąc na taki rozwój wypadków nie jesteśmy przygotowani. Gdyby trzeba było dziś stawiać postulat, chyba jak zwykle robilibyśmy to "w biegu". Ale wynika to stąd, że działacze dosłownie są zawałeni codzienną robotą.

RED.: W tej chwili Związek i my wszyscy przeżywamy gorące chwile. Po raz pierwszy od stanu wojennego dochodzi do prób rozmów między władzą a przedstawicielami społeczeństwa. Jakże warunki według waszej KZ należałoby postawić i dla spełnienia jakich żądań władz, gdyby miało dojść do kompromisu?

TKZ: Należałoby udzielić dwóch odpowiedzi. Mój prywatny pogląd na tę sprawę jest taki, że dialogu nie może być, bo dialogów w najnowszej historii mieliśmy sporo i za każdym razem byliśmy oszukani. Tu dialogu nie ma z kim prowadzić. Żeby dialog, mógł nas-

osobistych, wykazują niechęć do społecznego działania. To m. in. spowodowało, że "S" w "Podhalu" nie próbowała zdyskontować dla siebie samorządu, oddając tę działkę partii. Samorząd nie jest wśród załogi popularny, na jednym z wydziałów zbojkotowano wybory.

Prasa dociera tu w dość szerokim asortymencie/TM, KOS, Wola/, niestety z dużym opóźnieniem, toteż ludzie wolą periodyki polityczne/krakowską Arkę/niz preterminowane tygodniki. Zapotrzebowanie na lokalną informację spełnia wychodzący w Nowym Targu "Janosik", ukazujący się jednak dość nieregularnie.

Mimo patowej sytuacji solidarnościowcy z "Podhala" nie są jednak pesymistami. "Zmiany w świadomości - twierdzi jeden z nich - są już nieodwracalne. Tu w zakładzie, przed Sierpniem panowały niemal feudalne stosunki, zwłaszcza między robotnikiem a nadzorem technicznym. To się w Sierpniu zmieniło, ludzie uzyskali poczucie godności, zrozumieli, że od nich też coś zależy. I to nie zostało całkowicie znieszczone, choć przeciwnik jest w natarciu, stara się odzyskać, gdzie może, utracone pozycje. Ta nowa świadomość zaowocuje w przyszłości, w korzystniejszej sytuacji politycznej.

§ siewcy niepokojów

NOTATKA SŁUŻBOWA

W dniu 1986.08.07 ok. godz. 16.40 Rejonowy Urząd Spraw Wewnętrznych w Łapach został telefonicznie powiadomiony przez n/n osobę, że uczestnicy konduktu pogrzebowego idącego ul. Szpitalną niosą wieniec z napisem "Przyjaciele Solidarność - Białystok". W związku z tym otrzymałem polecenie, aby razem z plut. Sławomirem Łubińskim udać się na miejsce w celu sprawdzenia, czy powyższe zgłoszenie polega na prawdzie. Będąc na ul. Szpitalnej, zastaliśmy przechodzący kondukt pogrzebowy i stwierdziliśmy, że faktycznie trzech uczestników tego konduktu tj. dwie kobiety i mężczyzna niosą wieniec z szarfą, na której był napis "Przyjaciele - Solidarność - Białystok" /.../ Z uwagi, że dysponowałem aparatem fotograficznym marki "Practika", fakt ten utrwaliłem, wykonując zdjęcie. W związku z tym, iż osoby te w sposób demonstracyjny eksponowały napis zdelegalizowanego Związku Zawodowego Solidarność, a nie były nam znane, postanowiliśmy ustalić ich nazwiska. W rozmowie z n/n uczestnikiem konduktu ustaliliśmy, że osobami tymi są Krystyna Strubel /.../, Anna Wojciechowska /.../, Michał Pietkiewicz /.../. Przy wejściu na cmentarz zauważyliśmy, że wieniec, który niósł Pietkiewicz, niesie inny mężczyzna, którego osoba, z którą rozmawialiśmy, nie znała. /.../ Na cmentarzu przy gro-

SIEWCY NIEPOKOJÓW (c.d.z.s.5)

Die Iwaszczuka /przewodniczącego Komisji Rewizyjnej NSZZ "Solidarność" Regionu Białystok - przypred./ Pietkiewicz Michał pożegnał zmarłego, zaznaczając, że robi to w imieniu "Solidarności" okręgu Białystok. Na powyższe osoby proponuje sporządzić wnioski do Kolegium d/s Wykroczeń przy Naczelniku Miasta i Gminy w Łapach.

Sporządził chor. Mirosław Latko
RUSW w Łapach

DOWÓD RZECZOWY

Materiał poglądowy:

Zdjęcie Nr 1. Zdjęcie czarno-białe, widoczne pięć osób, z tego jedna osoba /mężczyzna/ niosąca wieniec ma zasłoniętą twarz, natomiast mężczyzna w głębi jest do połowy zasłonięty. Kobiety niosące wstążkę są widoczne, natomiast napis jest nieczytelny.

Zdjęcie Nr 2. Zdjęcie czarno-białe wykonane na tle budynku oraz drzew, widoczne trzy osoby, z tego jedna kobieta trzyma wstążkę z napisem częściowo czytelnym "Solidarność Białystok".

POSTANOWIENIE PRZEWODNICZĄCEGO KOLEGIUM d/s WYKROCZEŃ

/.../ Na podstawie art. 23 §1 kodeksu postępowania w sprawach wykroczeń wszczynam postępowanie o wykroczenie określone w art. 61 §2 KW, za które art. 61 §2 i §3 KW D.U.z 1971 r. Nr 12 poz. 114 przewiduje karę do 3 miesięcy aresztu lub 50 000 zł grzywny oraz karę dodatkową w postaci przepadek przedmiotów służących do popełnienia wykroczenia.

Z-ca Przewodniczącego
Kolegium d/s Wykroczeń
2.09.86 r. /-/- Henryk Dębicki

ORZECZENIE**KOLEGIUM d/s WYKROCZEŃ**

/.../ Kolegium nie dało wiary wyjaśnieniom obwinionej /Anny Wojciechowskiej - przypred./, że słowo solidarność miało znaczenie braterstwa, a było symbolem przynależności do nieistniejącej organizacji "Solidarność". Słowo solidarność było napisane takim stylem, jak było używane przez byłych związków "Solidarność" i też bez cudzysłowa. Powyższe symbolizowało przynależność do byłej organizacji "Solidarność" i było symbolem tej organizacji - prawnie nieistniejącej. Biorąc pod uwagę wysoką szkodliwość społeczną ślania niepokojów wśród społeczeństwa i wykorzystując do tego smutny obrządek, Kolegium uważa to za niemoralne. Kolegium uznało obwinioną winną popełnienia zarzuczonego jej wykroczenia, wymierzając karę jak w sentencji orzeczenia, która jest współmierna do stopnia popełnionego wykroczenia. Biorąc pod uwagę powagę sytuacji jaką jest pogrzybienie Kolegium uważa że organa MO postąpiły właściwie nie zabezpieczając przedmiotów związanych z wykroczeniem i dlatego Kolegium nie orzekło przepadek tych przedmiotów. W związku z wystąpieniem radiowo-telewizyjnym Ministra Spraw Wewnętrznych w dniu 11.09.86 oraz Ustawą z

**DZIAŁAMY I BĘDIEMY DZIAŁAĆ**

c.d.z.s.5

tapić, musiałyby dojść do przebudowy całego systemu. Stanowisko KZ jest podobne, nikt z członków nie wierzy w szanse powodzenia rozmów. Ta władza może podjąć dialog, ale tylko dlatego, że nie będzie miała wyjścia. Przy pierwszej okazji złamie porozumienia.

RED.: Gdyby doszło do porozumienia tej części opozycji, która związana jest z Episkopatem, Episkopatu z rządem, czy sądzisz, że nas, jako związkowców, to porozumienie by obowiązywało?

TKZ.: Uważam, że nie. O ile znam ludzi, z którymi pracuję, to uznaliby, że nas to porozumienie nie wiąże. Oni niech tam sobie odpisują, ale działalność podziemna jest potrzebna. Jest ona jedyną gwarancją uzyskania w przyszłości czegośkolwiek i uniknięcia oszukania nas - żeby nie powtórzyły się lata 56, 70, 81. Potrzebna jest grupa ludzi działająca jawnie, ale jednocześnie sprawnie funkcjonujące podziemnie. Prócz pluralizmu związkowego musi być pluralizm polityczny.

RED.: W wywiadzie dla "Sektora" Zbyszek Bujak mówił o rozgraniczeniu działalności związkowej i kościelnej. Co o tym myślicie? Prowadzicie przecież bardzo pożyteczną działalność przy Kościele?

TKZ.: Przede wszystkim rozgraniczam działalność Kościoła, niezależnych ZZ, partii politycznych i w ogóle opozycji. Wydaje mi się, że nie może być niezależnej działalności związkowej bez niezależnych partii politycznych. Te formy działania muszą być prowadzone niezależnie od Kościoła. Kościół od dawna kierował się własną polityką. Chwilami zastanawiam się, czy nie za dużo oczekujemy od Kościoła. No bo wiadomo, że Kościół nam rewolucji nie zrobi. Jeśli kiedykolwiek do niej dojdzie, to tylko dzięki naszej pracy. Nie przeszkadza to jednak, żeby ludzie, którzy zajmują się sprawami kościelnymi zajmowali się sprawami związkowymi i politycznymi. To wszystko można pogodzić, ale na zdrowych zasadach. Wszystkie te człony muszą być od siebie niezależne, inaczej nie wyobrażam sobie przyszłej Polski.

RED.: Mówisz o partiach politycznych. Na jakich zasadach wyobrażasz sobie ich współpracę w ramach jednego podziemia?

TKZ.: W innych krajach też jest wiele partii i jakoś się porozumiewają. U nas jest łatwiej, bo mamy jednego, wspólnego przeciwnika, którego znaczenie trzeba szybko pomniejszyć dla dobra nas wszystkich. Wydaje mi się, że znaleźlibyśmy wspólny język między tymi partiami i organizacjami. I to byłaby koncepcja autentycznego porozumienia. I chyba jedyna, bo innej być nie może.

RED.: Do jakiej partii byś się zapisał, gdyby był pluralizm polityczny?

TKZ.: Do partii o dobrym programie! Założenia Liberalno Demokratycznej Partii "Niepodległość" podobają mi się, ale uważam je za utopijne i obecnie nie do zrealizowania. Do jakiej partii...

RED.: A może inaczej. W jakim kierunku należałoby przebudować obecny system?

TKZ.: Coś pośredniego. Coś między obecnym systemem a... Mnie interesuje program grup politycznych, w szczególności "Woli".

RED.: Czego Wam życzyć? Jakie macie dalsze plany?

TKZ.: Przede wszystkim działalności bez wpadek - jak do tej pory. Przetrawiliśmy, działamy i będziemy działać nadal na terenie przedsiębiorstwa i nie tylko. O ile wiem, członkowie KZ należą i do opozycyjnych partii politycznych i działają na terenie Kościoła. I to wszystko przyniesie w końcu jakiś efekt. Musi.

RED.: Dziękujemy za rozmowę. Rozmawiali: Igor Lewy i A.G. Rawicki

Rozmowa odbyła się w pierwszych dniach października.

dnia 17.07.86 o postępowaniu wobec sprawców niektórych przestępstw Kolegium uważa, że nie ma to zastosowania do powyższej sprawy.

Podpisy składu orzekającego - nieczytelne

To tylko cztery dokumenty/ ze skróta redakcyjnymi/ z obszernej dokumentacji w tej sprawie. Wszyscy oskarżeni zostali skazani na zapłacenie grzywny w wysokości 50 tys. złotych. Świadcami na kolegium byli dwaj funkcjonariusze z RUSW w Łapach - Sławomir Iubiński i Mirosław Latko. Drugi mężczyzna niosący wieniec, niewidoczny na zdjęciach i początkowo nieznan z nazwiska funkcjonariuszem MO - pan Leopold Stawecki też został ukarany grzywną w wysokości 50 tys. zł za psa, który trzy miesiące wcześniej rozdarł spódnie na synku miejscowego notabla partyjnego.

Porozumienie narodowe załamało się w Łapach.

J.W.



"Robotnik" jest pismem bezpłatnym. Częstotliwość ukazywania się i nakład są uzależnione od wpłat Czytelników.

WPLATY w tys. zł: RKW - 100+150; Calypso na FPS - 1. Dziękujemy. Andrzejowi P. za spray e - dziękujemy.

Spotkanie Ronalda Reagana z Michaiłem Gorbaczowem w Reykjavíku zakończyło się fiaskiem. Stało się tak, gdyż żadna ze stron w istocie rzeczy nie dążyła do znalezienia płaszczyzny porozumienia. Gorbaczow zaproponował redukcję liczby rakiet strategicznych o połowę oraz likwidację rakiet średniego zasięgu w Europie. Pożornie była to propozycja doskonała. I rzeczywistość jest taką w odniesieniu do rakiet międzykontynentalnych, czyli strategicznych. Inaczej rzecz się ma w przypadku rakiet średniego zasięgu. ZSRR dysponuje samobieżnymi raketami SS-20 również w Azji. Przeniesienie ich do Europy jest możliwe w krótkim czasie. Tym samym strona zachodnia musiałaby żyć w ciągłym strachu przed groźbą uzyskania przewagi przez Rosjan. Niemniej ZSRR uzależnił zgodę na wzajemne zmniejszenie arsenałów nuklearnych od rezygnacji Zachodu z badań nad tzw. Obroną Strategiczną. Ta postawa ZSRR jest uzasadniona. Związek Radziecki nie jest w stanie w dającej się przewidzieć przyszłości podjąć analogiczne badania. Jeśli zatem Amerykanie istotnie zbudowali system antyrakietowy, to aby mieć na dzieję na skuteczny odwet w przypadku amerykańskiego ataku nuklearnego Rosjanie muszą wielokrotnie zwiększyć liczbę rakiet. Tym samym nie mogą się zgodzić na ich redukcję.

Jednak ta faza zbrojeń i tak jest dla ZSRR wysoce niekorzystna. Program gwiazdnych wojen zakłada poczynienie wielu odkryć, które doskonale dadzą się zastosować w cywilnym dziale gospodarki. Stąd korzyści odniesie również cała gospodarka Zachodu, a zakładając, że do konfliktu nuklearnego nie dojdzie, przede wszystkim w sektorze nie związanym ze zbrojeniami. Tymczasem pomnożenie liczby rakiet przez ZSRR nie niesie ze sobą faktycznie żadnego postępu naukowego, natomiast jest bardzo kosztowne.

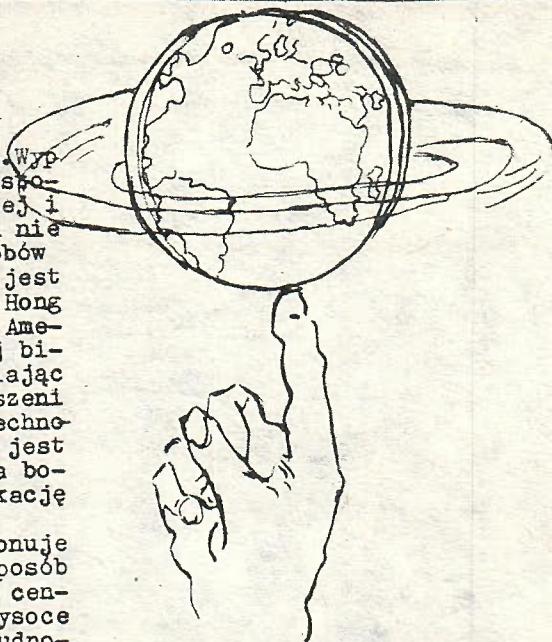
Oba wielkie mocarstwa przeżywają obecnie duże trudności. Stany Zjednoczone mają deficyt w wy-

UKŁADY

mianie towarowej z zagranicą. Wypływa on stąd, że w USA, wobec stosunkowo drogiej siły roboczej i liberalnych cel importowych nie opłaca się produkować wyrobów niskoprzetworzonych. Tańszy jest ich import z Korei, Tajwanu, Hong Kongu czy... Polski. Dlatego Amerykanie, aby zrównoważyć swój bilans płatniczy, nie usztywniając przepisów importowych, zmuszeni są szukać coraz to nowych technologii. I o tyle program SDI jest dla nich korzystny - stwarza bowiem nadzieję na intensyfikację eksportu w przyszłości.

Związek Radziecki dysponuje gospodarką nienowoczesną, sposób zarządzania, będący pochodną centralnego planowania jest wysoce nieefektywny, zaś spożycie ludności, również w stosunku do niezbyt przecież wysokiego produktu narodowego przeliczonego na jednego mieszkańca - niskie. Nowum polega na tym, że mieszkańcy Kraju Rad coraz większym głosem domagają się podniesienia swej stopy życiowej. W tej sytuacji trzeba rozwijać konsumpcję, a to można robić przede wszystkim kosztem zbrojeń.

Wszystko wskazuje na to, że rokowania w stolicy Islandii stopedował Ronald Reagan. Prawdopodobnie jego kalkulacja opiera się na założeniu, że niezależnie od poziomu zbrojeń do wojny nie dojdzie. Zatem realizacja inicjatywy obrony strategicznej dla USA jest podwójnie korzystna. Z jednej bowiem strony umacnia technologicznie stronę zachodnią, zarazem rujnując gospodarczo Wschód. Związek Radziecki, aby zdecydować się na głębszą reformę gospodarczą musi dysponować istotnymi rezerwami. Nie uzyska ich, intensyfikując wydatki militarne. Stąd prawdopodobnie głęboka reforma gospodarcza, wbrew zapowiedziom Gorbaczowa, nie zostanie dokonana. Tym samym jednak możliwo-



ści sprostania wścigowi zbrojeń w przyszłości są dla Rosjan ograniczone. Jest bardzo prawdopodobne, że już w 2000 roku ZSRR będzie na tyle słaby ekonomicznie, że nie sprosta zbrojeniom amerykańskim i zostanie zepchnięty do roli mocarstwa drugiej kategorii. Już dziś dochód narodowy Japonii przewyższa wskaźniki radzieckie. Republika Federalna Niemiec nieomal im dorównuje. Wolno zatem sądzić, że w najbliższym czasie Kreml podejmie jeszcze niejedną inicjatywę zmierzającą do ograniczenia zbrojeń.

Wzrost wydatków zbrojeniowych w krajach Układu Warszawskiego spowoduje nie tylko ich dalszą degrengoladę gospodarczą. Nieuniknione ograniczenie spożycia narzucone ludności - musi pociągnąć za sobą wzrost represji jako antidotum na ewentualne zaburzenia. Jest to oczywiście polityka krótkowzroczna - tym silniejsza będzie bowiem reakcja społeczeństwa w przyszłości. Alternatywę dla niej stworzyć może tylko ponowne nawiązanie rozmów rozbrojeniowych.

Rif

„WOLNOŚĆ I POKÓJ”

„WOLNOŚĆ I POKÓJ”

„WOLNOŚĆ I POKÓJ”

P.N.: Trzeba zacząć od historii ruchów pokojowych na Zachodzie. Początkowo były tylko ruchy domagające się jednostronnego rozbrojenia NATO, żeby wzbudzić zaufanie ZSRR. Są to takie organizacje, z którymi rozmawiać w ogóle nie należy. Możliwość współpracy rozpoczęła się od przyjęcia deklaracji, konwencji END - Europejskiego Rozbrojenia Nuklearnego, która jako pierwsza stwierdziła, że prawa człowieka są niezbędnym warunkiem zachowania pokoju. Do konwencji END przystąpiło wiele znaczących ruchów Europy Zachodniej, angielski END-SND, francuski CODENE, Międzykościelna Rada Pokoju - IKV z Holandii, ruchy pokojowe z RFN. Współpraca zaczęła się od konferencji w Perugii w 1983, w Amsterdamie w 1984. Sądzę, że współpraca z tymi ruchami może być korzystna i dla nas i dla nich. Staramy się ją prowadzić i rozwijać.

RED.: Jak widzisz relację lewica - ruch pacyfistyczny? Przecież pacyfizm był zawsze związany z lewicą.

P.N.: W ruchu WiP działają ludzie o różnych przekonaniach. Natomiast rzeczywistość najaktywniejszymi działaczami ruchów pokojowych są młodzi ludzie o lewicowych poglądach. Oni najaktywniej walczą o prawa człowieka i pokój, o prawo do życia w niezatrutym środowisku, być może dlatego,

że za cel mają niwelację różnic społecznych, walkę o prawa jednostki.

RED.: Tego chyba zjawiska nie znasz, gdyż siedem i pół miesiąca byłeś w więzieniu. Wśród opozycji związkowej, i nie tylko, pojawiła się fascynacja ruchami, które „PWA” określa jako ruchy pacyfistyczno-anarchistyczne. Wskazuje się na ich dużą determinację. Mam tu na myśli WiP i RSA. Jak widzisz relację między „Solidarnością” a tymi ruchami pacyfistyczno-anarchistycznymi?

P.N.: Moje prywatne zdanie jest takie, że podstawową sprawą jest „Solidarność”, prawa związkowe, pracownicze. Jeżeli wywalczy się wolny ruch związkowy, to z tego wypłynie cała reszta. Natomiast nie łączymy WiP-u i Ruchu Społeczeństwa Alternatywnego. Między tymi ruchami są różnice.

Może moi koledzy z WiP-u czy RSA się oburzają, ale to wszystko chyba wynika z takiego pomysłu na funkcjonowanie w tym systemie. Jeżeli czegoś od tej władzy nie można wywalczyć, to może uda się to ukraść. Jeżeli nie możemy wywalczyć, żeby nie stosowała przemocy, to może przynajmniej wykradniemy jej paru poborowych. Jeżeli nie możemy się czemś przeciwstawić, to przynajmniej w tym nie uczestniczymy, ukradniemy samych siebie.

RED.: Dziękuję za rozmowę.

Wywiad przeprowadził A.G. Rawicki

Nie wszędzie udaje się dyrekcji zlikwidować wolne soboty. Na razie nie udało się to w kombinacie obuwniczym "Podhale"/produkcja obuwia sportowo-turystycznego i półfabrykatów gumowych. Po częściowo pracownicy nawet dość chętnie podejmowali dodatkową, lepszą płatną pracę w soboty. Ale zaczęli liczyć. 80% siedmioletniej załogi tego największego w Nowym Targu na Podhalu zakładu - stanowią pracownicy dojeżdżający posiadający własne gospodarstwa.

w „Podhalu” będą wolne soboty

Okazało się, że sobota przeprowadzana na własnym daje więcej, a w każdym razie nie mniejszy zysk niż uzyskana zapłata. To też kiedy dyrekcja postanowiła urzędowo znieść wolne soboty, na kilku wydziałach doszło do protestów. Zmusiło to dyrekcję do dyplomatycznego wycofania się pod pretekstem niemożności zabezpieczenia materiałowemu, co zresztą jest zgodne z prawdą.

Działacze zakładowej "S" twierdzą, że załoga więcej spraw mogłaby załatwić na swoją korzyść - gdyby ludzie bardziej upominali się o swoje. Ale... "byli chłopcy byli, jeno się zabyli", jak brzmią słowa popularnej góralskiej przyśpiewki. W okresie szesnastu miesięcy jawnej działalności Związku "Podhale" miało silną organizację "S", kontrolującą, przy rozsądnym i umiarkowanym stylu działania - sytuację w zakładzie. Potrafiono np. w sposób bezbolesny doprowadzić do rezygnacji dyrektora, na którym ciążyła odpowiedzialność za wyrzucenie z fabryki w 1976 roku stukilkudziesięciu pracowników za akcję solidarnościową z robotnikami z Radomia. Wybrano nowego dyrektora, nie zdążono wybrać nowej Rady Pracowniczej.

Władza po 13 grudnia okazała wobec działaczy z "Podhale" mniej umiarkowania. Internowano 12 osób prawie całe Prezydium Komisji Zakładowej. Dwóch z nich, po trwającym blisko rok "internacie", nie wróciło już do zakładu. W lipcu 82 pracownicy "Podhale" zorganizowali w Nowym Targu marsz protestacyjny, domagając się zwolnienia internowanych kolegów. Posyłały się kolegia.

Nie była to jedyna akcja protestacyjna. Wielu pracowników podpisało petycję przeciwko zagarnięciu funduszy "S" przez neozwiązkę/licząc obecnie wraz z emerytami ok. 2000 osób/. W 84 i 85 r. przeprowadzono na terenie fabryki akcję antywyborczą. Ale jak twierdzą działacze z "Podhale" - coraz trudniej jest takie akcje przeprowadzać, choć Związek jest w stanie zapewnić pomoc w przypadku represji. Trudniej o wykonawcę i trudniej o "klienta". Ludzie zamykają się w kręgu swych spraw

GŁOS WOLNEGO TAKSÓWKARZA nr:51

REDAKCJA: Może prezentacja?

TKZ: Jestem jednym z członków Komisji Zakładowej NSZZ "Solidarność" Miejskiego Przedsiębiorstwa Taksówkowego. Komisja powstała 13 grudnia 81 roku, po wprowadzeniu stanu wojennego. Od tego czasu zaczęliśmy prowadzić działalność związkową, i nie tylko na terenie przedsiębiorstwa i Regionu. Mieliśmy i dużo zwycięstw, częściowych, i porażek, tzn. nie wszystko udało się zrealizować, co zaplanowaliśmy i osiągnąć to, czego żądaliśmy. Tym niemniej ustępstwa ze strony dyrekcji były.

RED.: Czy w zakładzie istnieją neozwiązki, partia, organizacje młodzieżowe, jaki mają zasięg?

TKZ: Tak, istnieją. Organizacje młodzieżowe mają bardzo mały zasięg. Natomiast neozwiązki, liczą ok. 30% pracowników. Partia też jest i placówka ORMO. To chyba tak, jak w większości zakładów.

RED.: Jak ewoluowała liczebność KZ "S" po 13 grudnia?

TKZ: Liczba członków KZ wynosiła 9 osób. Członków Związku, którzy płacą składki, są chętni do pracy jest stu na 2300 zatrudnionych ludzi.

RED.: ...w jednej bazie?

TKZ: Tak. Trzeba wspomnieć sprawę naszego przewodniczącego Dominika Tyburskiego, który ukrywał się od 13 grudnia do 83 roku.

Ukrywał się tylko i wyłącznie dzięki nam, z Regionu nie mieliśmy żadnej pomocy. Dzięki naszej pomocy zdołał przetrwać do momentu ujawnienia się. Decyzję o ujawnieniu podjęliśmy wspólnie, ponieważ dalsze ukrywanie traciło sens. Trzeba było przejść do działalności bardziej jawnej. Przewodniczący został wyrzucony za porzucenie pracy. Była batalia o niego. I dyrekcja została zmuszona zmienić sposób rozwiązania umowy o pracę na zwolnienie przez zakład i wypłacić z tego tytułu świadczenia finansowe.

Braliśmy udział w niemal wszystkich akcjach organizowanych przez Region, nie mówiąc o manifestacjach pierwszo i trzeciomajowych, rocznicy powstania "S" 31 sierpnia. W 81 r. wykradliśmy sztandar KZ "S" i jest do tej pory w naszych rękach. Wystawiamy go w każdą rocznicę jego poświęcenia. Ze sztandarem byliśmy na pogrzebie księdza Jerzego, na pielgrzymce świąta pracy w Częstochowie, na uroczystości poświęcenia sztandaru KZ "S" Róży Luksemburg podczas Mszy za Ojczyznę w kościele przy ul. Karolkowej. Uczestniczyliśmy jako reprezentacja MPT w wielu uroczystościach, m.in. w pogrzebie Ireny Lasoty a ostatnio Barbary Sadowskiej. Składamy wieńce na grobie ks. Jerzego. W 1985 r., na dzień Jego imienin członkowie KZ zorganizowali akcję przemianowania ul. Kruczkowskiego na ulicę imienia ks. Jerzego Popiełuszki. Tablice zostały wymienione w czterech miejscach i wisiały prawie cztery godziny.

Kilkakrotnie malowaliśmy hasła solidarnościowe w naszej bazie. Zamalowaliśmy nawet drzwi gabinetu dyrektora MPT Taborowicza zaraz po 13 grudnia, kiedy zaczął współpracować z SB. Wielka afery była. Przesłał jeździć własnym samochodem, tak się bał malowania. Jego mieszkanie na Olbrachta SB pilnowało dzień i noc. To było w czasie akcji ulotkowej o przyjęcie do pracy naszego przewodniczącego. Na terenie przedsiębiorstwa ukazuje się do tej pory niezależna gazетка "Głos Wolnego Taksówkarza", ostatnio 51 numer, nakład piśma 1000 egzemplarzy. Część idzie do zakładów, z którymi współpracujemy i wymieniamy prasę. Gazeta kolportowana jest w obydwu bazach - na Ochocie i Grochowie.

RED.: Jakie tytuły są rozprowadzane?

TKZ: "Tygodnik Mazowsze", jest "Wola", "Robotnik", "Sektor", prawie wszystkie tytuły. Piśm jest sporo, bo utrzymujemy kontakty z innymi zakładami i regionami. Mamy prasę z Łodzi, Gdańska i Wrocławia. Jest prowadzone archiwum prasy i znaczków. Działa biblioteka. Stale wypożyczamy ponad 200 książek wydanych poza cenzurą. Współpracujemy z niezależnymi wydawnictwami przy składaniu i drukowaniu książek.

RED.: Czy były represje, wpadki?

TKZ: SB już od 82 r. dokonywała aresztowań i przeszukań. W 83 roku 30 pracowników MPT zostało aresztowanych, trzech kolegów mia-

ło sankcje prokuratorskie. Siedzieli 4 miesiące. Braliśmy kilkakrotnie udział w akcjach malowania ulic Warszawy hasłami solidarnościowymi. Podczas takiej akcji przed strajkiem 1 lipca 85 r. został aresztowany kierowca Jan Zajda. Otrzymał wyrok 2 lata z zawieszaniem na 5 lat. Do sprawy przebywał w więzieniu 8 miesięcy. Przez ten okres pomagaliśmy jego rodzinie tak jak i rodzinom innych więzionych kolegów. Nie wiem, czy warto o tym pisać, to normalna sprawa.

RED.: Czy były akcje typowo związkowe?

TKZ: Były. Na przykład w bazie nr 2, na Grochowie został zwolniony pracownik za przepeł. Pokazały się ulotki o przyjęcie go z powrotem do pracy, bo zwolnienie było bezpodstawne. I oczywiście ostatnie wystąpienia placowe.